Nr. 168. (Wydanie poranne). We Lwowie środa dnia 12 kwietnia 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
z dwurazową dostawą do domu dopłaca się 60 halerzy:
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 157.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ...ch, zaręczynach i inne prywatne komunikaty ... za jeden wiersz petitowy 60 halerzy

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	2 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	6 halerzy	popołudniowy	8 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt

†

Ks. Józef Jerzy Strossmayer.

Lwów 11 kwietnia.

Tyle miła i pokrewna nam Polakom Chorwacja, pokryła się cała grubym kirem żałoby.. Zgasł przed paru dniami najlepszy, największy jej syn, biskup djakowski, ks. Józef Jerzy Strossmayer — w jednej osobie ojciec, dobroczyńca, niemal apostoł swej pięknej ojczyzny! W lecie zeszłego roku chorował ciężko i już wtedy cały naród chorwacki drżał z trwogą śmiertelną o tak drogie życie umiłowanego przez się starca. Istnym cudem jednak ocalał wówczas. Tym razem snać już nieubłagana śmierć zepchnęła go w grób... Ile przez to traci Chorwacja, to nie da się nakreślić w krótkich słowach pośmiertnego wspomnienia dziennikarskiego, tak, jak niepodobnaby zawrzeć, nawet w szeregu artykułów, szczegółowego spisu i opisu działalności dobroczynnej śp. biskupa Djakowy dla swego kraju i narodu. Rozporządzając olbrzymimi dochodami wyposażonej po książęcemu stolicy biskupiej, ks. Strossmayer dla swoich własnych potrzeb i upodobań życiowych wydawał z nich śmiesznie drobny jeno ułamek. Natomiast **wszystko**, rzec można, poświęcał dla Ojczyzny! Jako gorliwy i wzorowy kapłan, starał się ustawicznie o pomnożenie chwały Bożej przez budowę licznych, okazałych świątyń Pańskich; jako mąż wszechstronnej, głębokiej nauki i wiedzy, bądź fundował, bądź hojnie wyposażał narodowe instytucje naukowe; jako obywatel kraju, kochający szczerze a rozumnie ziomków swoich, dążył do rozszerzenia i umocnienia wśród nich oświaty przez tworzenie mnóstwa stypendjów i zasiłków dla uczącej się młodzieży. Słowem — cały ten ogromny rozkwit Chorwacji, jaki się dokonał w ciągu ostatnich 4 do 5 dziesiątków lat w oczach naszych, wziął naprawdę swój początek i czerpał bez przerwy soki żywotne w wielkiem, apostolskiem sercu tego niedoścignionego kapłana-patrjoty, w najszlachetniejszem tych słów znaczeniu.

Ks. Strossmayera uważać też należy istotnie za męża opatrznościowego, za dobrego genjusza upośledzanej tak długo, długo przez losy zawistne Chorwacji, którego Bóg zesłał pobratymcom naszym, aby ich nietylko ocalił przed ostatecznym upadkiem i zgubą może, ale ponadto pokrzepił, wzmocnił i do walk dalszych silnie uzbroił! Tego iście opatrznościowego posłannictwa swego, zmarły pasterz dokonał w całej pełni. Imię Jego przez lat dziesiątek było chlubą i dumą Chorwatów,— Jego zaś praca i zasługi niespożyte dla Ojczyzny, przetrwają wieków szereg! Grób Jego stanie się tem dla Chorwacji, czem Mekka jest dla wyznawców koranu, czem popioły wielkich bohaterów dla nieprzejrzanie długiego łańcucha pokoleń. Grób ten stanie się niewątpliwie krynicą ożywczą dla setek i tysięcy patrjotów chorwackich, którzy uznojeni pracą i mozołem wszelkim dla Ojczyzny, iść będą na tę mogiłę po nowy zasób sił, po nowe natchnienie i nowe nadzieje.

Łzy gorące serdecznego żalu roni dziś naród chorwacki u słóp katafalku swego ojca i apostoła. On to — coprawda — stracił z tym zgonem najwięcej... Ale nietylko on. Straciła cała, wielomiljonowa rodzina ludów słowiańskich, prawdziwy wzór wyjątkowo wielkiego kapłana i zarazem patrjoty, bezgranicznie ofiarnego dla swych rodaków obywatela, dla którego obok zadań i celów wiary św. jedynem hasłem życia była niezmordowana, na chwilę nie spoczywająca, a rozumna wszechstronna praca dla Ojczyzny. Takich Strossmayerów wogóle nie wielu było zaprawdę na stolicach biskupich, wśród długich wieków żywota św. Kościoła katolickiego na całym świecie.

Rewolucja popów.

Do wielu rewolucyj, jakie od kilku już miesięcy wstrząsają posadami Rosji, przybywa jeszcze jedna: rewolucja cerkwi prawosławnej przeciw państwu. Najwierniejsi to z wiernych sług carskich rewoltują się: popi przeciw czynownictwu, pierwszą zaś ofiarą tej rewolucji, padnie może wielki inkwizytor, sam oberprokurator „świętego synodu", Pobiedonoscew.

W chwili, kiedy wszystkie narody Rosji, wszystkie stany i warstwy społeczne prezentują rządowi swe niewyrównane stare rachunki, przyłącza się do tych wierzycieli absolutnego systemu i cerkiew prawosławna, domagając się zwrotu jej dawnego prawa wolnego wyboru swojej głowy, czyli, wprost niezawisłości swojej od państwa. Dotychczas była cerkiew pierwszym i najpotężniejszym czynnikiem w państwie, a zarazem pierwszym jego sługą. Dziś prawosławne duchowieństwo wyrzec się chce swej politycznej władzy, którą mu pod tym tylko warunkiem przyznano, że stanie w szeregu czynownictwa. Duchowieństwo to wstecz sięga i upatruje przyszłość prawosławia w powrocie do tych form, jakie miało przed rokiem 1721, kiedyto Piotr Wielki swą dłonią oba ujął miecze, świecki i duchowny, czyniąc tem cerkiew pierwszą służebnicą państwa.

Od teraz być ma w Rosji inaczej. Z cerkwi zdjęte będzie carskie jarzmo i zwołany sobór, który wybierze patrjarchę.

W początkach, ta zmiana cerkiewnego ustroju nie pociągnie za sobą żadnego radykalnego zwrotu w kierunku cerkiewnej polityki, kandydatem bowiem na stanowisko patrjarchy jest obecny metropolita petersburski Antoniusz, zagorzały zwolennik carosława i Pobiedonoscewowego politycznego kierunku; nie będzie on jednak wiecznym, tembardziej, że dziś już jest zgrzybiałym starcem, a następcy jego, tj. ci, co dziś ów rebelizujący żywioł stanowią, z pewnością inaczej niż on poczynać będą.

W każdym razie, owo dążenie prawosławnej cerkwi, tej najsilniejszej podpory absolutyzmu, do niezależności, jest wymownem świadectwem, że w fundamentach starej Rosji szerokie powstały szczeliny.

Mają się też o co upominać duchowni prawosławni, wielkie bowiem znaczenie miał patrjarcha. Według petersburskiego *Kraju*, „było tych patrjarchów jedenastu. W ciągu lat dwustu z górą mieli w Moskwie własne trony, zasiadali w wielkiej radzie stanu po prawicy monarchy, w niedzielę kwietną wjeżdżali procesjonalnie konno na plac Kremlu moskiewskiego i panujący trzymał cugle ich koni, a lud sypał im pod stopy gałęzie wierzbiny i pęki jemioły wieczyście zielonej. Zwali się patrjarchami, stali na czele cerkwi rosyjskiej, zwoływali jej sobory, czuwali nad jej ustrojem i nad czystością jej nauki, utrzymywali łączność z innemi kościołami wschodniemi, uosabiali niezależność cerkwi wobec władzy świeckiej. Imię jednego z nich, Filareta, ojca pierwszego monarchy z domu Romanowych, pisano przed imieniem cara Michała; drugi, Nikon, za panowania Aleksego „najcichszego" pragnął poddać władzę świecką swojej duchownej i uległ w walce. Następcy jego już tej próby nie czynili i ostatni, Adrjan, umarł, jak żył, w ciszy i zapomnieniu. Piotr Wielki wziął z Niemiec wszystko, co miały wówczas, a więc ustrój państwa policyjny, sprowadzający w krajach luterańskich kościół do roli urzędu duchownego. Zniósł patrjarchat, utworzył synod rządzący i dał mu opiekuna, wybranego przez siebie z „dobrych sztabsoficerów". I znowu minęło lat dwieście. „Cerkiew — mówi Dostojewski — leżała złożona paraliżem". Bez echa rozlegały się głosy Chomiakowa, Aksakowa i wielkiego marzyciela, Włodzimierza Sołowjewa. Chory nie dawał znaku budzącego się życia. Tkwiło w nim wszakże i objawiło się dziś po ukazie grudniowym. Jest może jakaś wskazówka losu w tem, że ukaz ukazał się w chwili przesilenia dnia z nocą. Dni stały się dłuższe, zaczęły brać przewagę. I słychać już dziś głosy kapłanów i biskupów prawosławnych, głoszące hasło wolności cerkwi, słychać z ust biskupa Antonina przepowiednię, że zbliża się dzień, w którym „jako wielki orędownik za ojczyznę stanie przed Majestatem Boskim i przed tronem carskim — patrjarcha wszechrosyjski". Wieje duch..."

Niefortunna próba

Czytamy w warszawskim *Wieku*:

„Ruch narodowy litewski nie spotykał się nigdy wśród naszego społeczeństwa z niechęcią i podejrzeniami. Z pewną dumą wskazać możemy na historję, że nawet wówczas, gdy społeczeństwo to miało środki działania państwowego, obcą mu była zawsze wszelka wynaradawiająca tendencja. Tem silniej dziś, gdy na sobie odczuwamy tego rodzaju nacisk, gdy w państwie niemieckiem mianowicie prowadzimy zażartą walkę o byt i mowę, rozumiemy całą świętość, jaką dla każdego, szlachetniej czującego serca, ma *amor soli et linguae natalis*.

Narodowi litewskiemu, z którym losy złączyły nas w **nierozdzielną** piękną, świecącą jasnym w dziejach przykładem, równą spójnię, ustępowaliśmy zawsze najświetniejszych miejsc w życiu publicznem i ruchu umysłowym — i pochylaliśmy chętnie czoła przed litewskimi mocarzami ducha. Wszakże tworzą naszą wspólną chlubę. Nietylko nie zapierali się oni nigdy szczepowego pochodzenia, ale stawiali mu trwalsze nad spiż żywe pomniki, otaczane entuzjastycznym kultem wszędzie, gdzie biją serca polskie.

Język nasz, oparty o wielowiekową kulturę, zdobył sobie — prawda — wśród litewskiego narodu prawo obywatelstwa samą naturą rzeczy, prawidłowym, normalnym procesem rozwojowym. Stał się mową klas wykształconych, językiem piśmienniczym, widomym łącznikiem obu zjednoczonych społeczeństw i dopełniał zgodnie przechowywującą się po chatach włościańskich niewykształconą, pierwotną, zastygłą mowę litewską. Nie występował wobec niej nigdy wrogo, nie rugował jej sposobami, które zawsze są wstydem cywilizacji i zresztą zazwyczaj wprost przeciwne celom wywołują skutki.

To też niemiłym zgrzytem stał się dla nas artykuł, pomieszczony świeżo w dzienniku litewskim *Vilniaus Zinios*, a napisany przez księdza Biłę p. t. „Potrzeba nam biskupa Litwina". Nie przeciw konkluzjom tego artykułu, ale przeciw argumentom, jakiemi konkluzje te popiera, potrzeba podnieść protest. Księdzu Bile idzie o to, aby *przyszły* biskup sejneński umiał po litewsku — żądanie zupełnie słuszne, które każdy rozsądny Polak powinien uznać i poprzeć. Ale ksiądz Biła — zamiast ograniczyć się do wykazania, że biskup sejneński w interesie duchownym i religijnym swoich owieczek musi porozumiewać się z niemi także w tym języku, którym wielu z nich myśli i modli się — walczy bronią brzydkich kłamstw i oszczerstw, tak mało licujących z jego suknią duchowną i staje przytem na stanowisku niechętnego Polakom separatyzmu.

Kiedy w ostatnich latach pod wpływem wzmożonego prądu indywidualistycznego, dawno zamarłe języki dźwigać się poczęły z martwych i upominać się o swoje prawa i kiedy w ich rzędzie stanął ludowy język litewski, ani jeden głos protestu nie podniósł się w społeczeństwie polskiem. Zbyt wiele węzłów łączyło nas z Litwinami, aby kiedykolwiek powstać mogły obawy, że wzrost i rozwój tego języka wytworzy przedział pomiędzy nimi a nami. Wielu Polaków z życzliwem zajęciem śledziło ten ruch i wspierało go szczerem sercem — a kiedy wreszcie rozeszła się wieść, że język litewski zyskał dawno upragnione prawne w państwie uznanie, wszędzie wśród Polaków zrozumiano to jako wspólną korzyść i jako jeden środek więcej obywatelskiego, narodowego i społecznego podniesienia szerokich warstw ludu litewskiego. Niestety!... stało się inaczej.

„Posiadamy najpewniejsze wiadomości — pisze ks. Biła — że Polacy w Rzymie szkaradnie opisali trzech kandydatów Litwinów, przedstawionych przez rząd rosyjski na stanowisko biskupa sejneńskiego. Patrjoci polscy, zajmujący najwyższe stanowiska w hierarchji kościelnej, starają się przekonać Watykan, że Polacy i Litwini stanowią jeden naród, że w mowie ich zachodzi tylko mała różnica, że wszyscy Litwini dobrze rozumieją po polsku i że niesnaski wszczynają tylko litwomani, zaprzedani rządowi i przejęci duchem masońskim — kościół nic ich nie obchodzi, tylko socjalizm i anarchja. Obecnie już zewsząd nam donoszą, że najpewniejszym kandydatem na biskupstwo sejneńskie jest Polak, regens seminarjum warszawskiego, ks. kanonik Kakowski, który nie umie ani słówka po litewsku... My, księża Litwini, jak najprędzej przyślijmy Stolicy Apostolskiej memorjał, z jaką setką podpisów, wykazujący, że 235 tysięcy Litwinów niemoże mieć biskupa niemowy — *pastorem mutum*"...

Komu **ks. Biła** pragnie w ten sposób usłużyć, nie wiemy, wątpimy jednak, aby uczynił to przez przywiązanie do ludu litewskiego i przez wzgląd na jego dobro, które z pewnością nic nie zyska na wpajaniu weń fałszywego przekonania, że społeczeństwo polskie jest jego wrogiem".

Tyle *Wiek* — który nie może oczywiście napisać otwarcie, *cui bono* ten ruch separatystyczny, wielce podejrzany, się propaguje. Polskość na Litwie zawsze była solą w oku rządowi rosyjskiemu; litewskość nie szkodzi mu wcale, owszem, jest bardzo potężnym czynnikiem dla ostatecznego zrusyfikowania Litwy. Takie Biły to może i przedajne narzędzia moskiewskie, jak swego czasu „nawracacze" unitów podlaskich Popiele, Siemiaszki i t. p.

Sprawa języka polskiego w gminach Królestwa.

W ubiegły piątek była u generał-gubernatora warszawskiego, Maksymowicza, delegacja adwokatów warszawskich, złożona z pp. Anca, Konica, Leszczyńskiego i Papieskiego, w kwestji zaprowadzenia języka polskiego w urzędach gminnych; przeciw temu bowiem w najzacieklejszy sposób reaguje władza miejscowa. Według korespondentów: *Dziennika poznańskiego* i *Nowej Reformy*, panowie ci udali się do naczelnika kraju z tego powodu, ponieważ na ręce ich nadeszło w ostatnim czasie mnóstwo próśb o podjęcie się spraw w kwestji języka polskiego w urzędach gminnych. Sprawy te wytoczyć chcą klijenci, skutkiem nieprawnie i samowolnie nałożonych na nich kar, głównie przez gubernatorów prowincjonalnych, a nałożonych skutkiem znanego okólnika Podgorodnikowa. Tymczasem kary za to nie są wcale prawnie umotywowane. Kwestja językowa w urzędach gminnych nie została dotąd w dostateczny sposób wyjaśniona. Okólnik, pochodzący jeszcze z czasów generał-gubernatora Kotzebuego, wyraźnie zaznacza, iż język polski w urzędach gminnych powinien być dopuszczonym, poprostu ze względów praktycznych, ponieważ chłopi po rosyjsku nie umieją. P. Podgorodnikow, lub inni mają być przeciwnego zdania, to jednak nie rozstrzyga ostatecznie sprawy, a więc nakładanie kar administracyjnych, aż do rozstrzygnięcia rzeczy, jest nadużyciem i bezprawiem. Ci zatem, którzy wnosili prośbę o zaprowadzenie języka polskiego w urzędach, lub używali go urzędownie, nie mają być karani aż do ostatecznego wyroku, tembardziej, że działali w dobrej wierze i w przekonaniu, że działają prawnie.

Każdy z delegowanych był powitany po osobistem wymienieniu nazwiska, poczem adwokat Leszczyński odczytał memorjał.

Generał gubernator odpowiedział, że tą kwestją się zajmuje, aczkolwiek dokładnie jej nie zbadał. Kary wymierzano nie za żądanie języka polskiego, lecz za gwałtowny opór (?) przeciw rozporządzeniom władzy, połączony ze zniszczeniem sprzętów, łżeniem naczelników powiatowych i domaganiem się zupełnego usunięcia języka państwowego np. w napisach drogowych. Rozumie on potrzebę uwzględnienia języka polskiego w gminach, z przekładem atoli protokołów na język rosyjski (dla kogo?) Kwestja ta atoli powinna być zdecydowana w drodze prawodawczej. (Jak to? Przecież już jest prawo z r. 1864?!).

— Jestem Rosjaninem — mówił dalej generał gubernator Maksymowicz — wy, panowie, jesteście Polakami, czem możecie się szczycić? Nie żywię wrogich zamiarów względem waszego narodu; jestem zwolennikiem prawa i legalności i gdyby żądania były wnoszone nie w taki sposób, jak w gminach, lecz w taki, jak to panowie czynicie, nie byłoby represji.

Obecni zgodnie odpowiedzieli, iż nie zwracano się z odpowiedniemi żądaniami, podobnemi do obecnego, do władz administracyjnych, bo nie liczono na ich życzliwe uwzględnienie. Na to odrzekł gen. Maksymowicz, że życzliwe traktowanie jest konieczne.

Dodano jeszcze, iż widocznie gen. gubernator otrzymuje raporty niedokładne i mogą to poprzeć dowodami i nazwiskami, że władze wymierzały kary za samo uczestniczenie w zebraniach gminnych, na których doma-

---

(12)

OT-ER.

KTO WINIEN?

POWIEŚĆ.

(Przekład z angielskiego H. C.).

Poczem, zwracając się do narzeczonej, zapytał:

— I ty wypłaciłaś mu tak wielką sumę?

— Tak, ale nie naraz — odpowiedziała Stella. — Znasz moje stosunki finansowe, wiesz więc, że pobieram wprawdzie wysokie honorarja, ale dopiero od niedawna. Przytem moje wykształcenie nałożyło na mnie obowiązki, które z dochodów muszę uiszczać. Mimoto zdołałam do tej pory zapłacić 8 000 dolarów. Gdy jednak wczoraj zażądałam od Huntingtona, aby oddał mi papiery, on oświadczył stanowczo, że uczyni to dopiero wówczas, gdy zapłacę mu wszystko do ostatniego grosza. Niedość jednak na tem. Gdym mu wyrzucała jego postępek, miał odwagę powiedzieć mi, że takie płacenie na raty nie ma dla niego żadnego znaczenia i że jeśli mu nie zapłacę odrazu 10.000 dolarów, to on sprzeda dokumenty komu innemu. Wymienił mi nawet nazwisko tego człowieka...

— Ralf Waldon! — zawołał adwokat z ponurym błyskiem w oczach.

— Tak, on sam — odpowiedziała śpiewaczka. — Możesz sobie wyobrazić moje przerażenie, gdy to usłyszałam. I pod wpływem tego przerażenia błagałam tego nędznika, aby mi zostawił czas do zebrania potrzebnej sumy, błagałam go tak, że wzruszyłabym skały..

— Szubrawiec! Ah, co za szubrawiec! — zawołał Robert przez zaciśnięte zęby, a zwracając się do narzeczonej, dodał z pewnym odcieniem niecierpliwości w głosie: — Ale mów dalej, Stello! I cóż się potem stało? Oczywiście, nie mogłaś mu zapłacić reszty i Huntington... Tak, teraz rozumiem, skąd Waldon przyszedł w posiadanie tych papierów..

— Przeciwnie! — odparła Stella. — Mogłam zapłacić, bo udało mi się zebrać potrzebne jeszcze dwa tysiące dolarów, ale już było za późno. Miałam bowiem wręczyć mu pieniądze o 11 przed południem, gdy tymczasem dostałam je dopiero o godzinie 1 w południe od mojego impresarja. Otrzymawszy pieniądze, pospieszyłam natychmiast do domu, lecz tutaj, zaraz na wstępie oświadczyła mi służąca, że twój stryj już był u mnie, a nie zastawszy mnie, kazał mi oznajmić, że pieniędzy już nie potrzebuje, bo zrobił interes z wiadomą mi osobą, która wypłaciła mu gotówką całą sumę.

Przy tych słowach artystka wybuchła spazmatycznym płaczem, tak, iż Robert z trudnością tylko zdołał ją uspokoić.

— Ach, mój Robercie — mówiła po chwili dalej — nie jestem poprostu w stanie opisać ci rozpaczy, która mnie na wiadomość o tem ogarnęła. To straszne przeświadczenie, że zdana jestem na łaskę i niełaskę obcego mi prawie człowieka, który jednem słowem może mnie w oczach całego świata zniesławić, a ja nie mogę się nawet bronić, nie mogę udowodnić mojej niewinności... to przeświadczenie przyprawiało mnie o szaleństwo. Nie wiem, co się działo ze mną, co mówiłam, robiłam; nie wiem o tem nic zgoła. Dopiero po pewnym czasie przyszło mi na myśl, aby pójść do ciebie i prosić o ratunek, o pomoc. Tak też zrobiłam. Udałam się niezwłocznie do twego biura i zastałam tam mojego prześladowcę, a twego stryja. Na jego widok takie mnie przerażenie ogarnęło, że straciłam formalnie świadomość siebie samej, Nie wiem nawet, co do niego mówiłam i o co go prosiłam. Pamiętam tylko, że go o coś prosiłam, ale powtórzyć mojej z nim rozmowy nie potrafiłabym w żaden sposób. Nie łudziłam się ani na chwilę, że to człowiek nawskróś zły i niegodziwy, ale ciągle jeszcze miałam nadzieję, że nie urzeczywistni on groźby swojej i że uda mi się może wydostać od niego kompromitujące mnie papiery. Niestety! Na prośby moje odpowiedział on szyderstwem, a potem...

Nie dokończyła rozpoczętego zdania i zakrywszy twarz obiema rękami, wyszeptała, wstrząsana febrycznym płaczem:

— Potem... Oh, potem uciekłam, jakby gnana przez jakie furje straszliwe, byle znaleźć się jaknajdalej od tego okropnego człowieka. Czułam w sobie rozpacz bezdenną, wokoło siebie pustkę bez granic. Schroniłam się tutaj i we łzach cały czas przepędziłam. Otucha wstąpiła we mnie dopiero z chwilą, gdy usłyszałam twój głos przez telefon. To mnie uspokoiło i nowe wlało we mnie siły... Teraz, mój Robercie, wiesz już wszystko. Nie zataiłam nic przed tobą, wyznałam ci wszystko, jakby na spowiedzi. Oczekuję teraz wyroku z ust twoich. Jeżeli nie mogę już należeć do ciebie, to opuść mnie, idź! Ale gdybyś miał zostać przy mnie jedynie z litości, oh! to ja tego nie chcę, to byłoby dla mnie najstraszliwszem. Dzisiaj jestem poniżona, zhańbiona, ale pewna jestem, że przyjdzie dzień, gdy odzyskam mój honor, moją cześć, moją dumę. Gdybyś ty nie mógł w to uwierzyć i miłość zastąpił litością, oh! wtedy musiałabym przestać cię kochać, stłumiłabym w sobie miłość ku tobie i uciekłabym na krańce świata, aby zapomnieć o dniach szczęścia minionego...

Zamiast odpowiedzi, Robert uchwycił ręce Stelli i okrywał je pocałunkami, wpatrując się z głębokiem uczuciem w oczy narzeczonej.

— Stello, droga, kochana Stello! — zawołał po chwili głosem pełnym miłości. — O tak, ja wierzę słowom twoim! Dzisiaj tyś zbolała, smutna, ale wkrótce te czarne chmury, które cię tak przerażają, rozpierzchną się, słońce zajaśnieje znowu nad twoją głową, a wtedy nie ty drżeć będziesz z trwogi, ale ci nędznicy, którzy chcieli cię omotać w swoje sidła, zgubić i zniszczyć! Lecz to już rzecz moja. Pozwól więc, że ja cię obrachuję z Huntingtonem i jego godnym wspólnikiem. O, nie znają mnie oni i przeliczyli się, myśląc, że to łotrostwo ujdzie im na sucho!...

A tuląc narzeczoną do piersi, dodał z głębokiem uczuciem w głosie:

— Ach, ty mój skarbie, moje bóstwo! Jak ja cię kocham, jak bardzo kocham! Gdybym ci mógł dać dowód, jak głęboką jest miłość moja ku tobie, gdybym ci mógł pokazać, że dla ciebie gotów jest na wszystko!...

* * *

Rankiem dnia następnego Robert znajdował się już na bardzo słabo jeszcze z powodu wczesnej pory zaludnionych ulicach Nowego Jorku. Przejścia dnia poprzedniego i noc bezsenna, niezatarte na twarzy jego pozostawiły ślady. Lica matowej prawie bladości i zapadłe oczy świadczyły o tej walce wewnętrznej, którą staczał z sobą.

Wieczorem odprowadził narzeczoną na dworzec kolejowy, pomimo bowiem odradzań z jego strony, nie chciała zaniechać podróży do Bostonu, dokąd zaproszono ją na szereg koncertów. O odroczeniu podróży również nie chciała słyszeć. Na wywody Roberta, aby nie wyjeżdżała, odpowiedziała, że nie pozwala jej na uczynienie impresarjowi takiego zawodu poczucie obowiązku, a potem, podróż taka rozerwie ją trochę i przywróci jej równowagę duchową, utraconą skutkiem doznanych tak straszliwych przejść. Zresztą — mówiła do Roberta — lękać się już nie mam czego, skoro ty ująłeś sprawę moją w swoje ręce.

Powróciwszy z dworca centralnego do domu, Robert ułożył się na spoczynek, ale nie mógł zasnąć. Wszystko to, co usłyszał z ust narzeczonej, spadło na niego tak nagle, że do tej pory nie mógł przyjść do siebie. Wobec Stelli był spokojny i zrównoważony w sobie, ale teraz, gdy znalazł się sam na sam z sobą i rozmyślał nad tą niecną intrygą, w którą zaplątano ubóstwianą przez niego istotę, burzył się w sobie, a chwilami uczuwał nawet coś jakby niepokój na myśl, w jaki sposób zdemaskuje tę parę łotrowską, która niewątpliwie musiała się zabezpieczyć przed wszelkiemi niespodziankami, mogącemi wykryć istotny stan rzeczy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

gano się języka polskiego, uważając to za bezprawną agitację, wymierzoną przeciw ukazowi z r. 1863. A przecież ukazy te bynajmniej nie nakazują używania języka rosyjskiego w gminach.

Maksymowicz zaznaczył dalej wobec deputacji adwokackiej, iż o takich wypadkach nie jest mu wiadomo, i że można być pewnym, iż rozpatrzy memorjał uważnie i życzliwie.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Wtorek, 11 kwietnia.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W sali XIV uniwersytetu (ul. św. Mikołaja l. 4, II p.), o godzinie 7½ wieczorem, doc. pryw. uniw. dr. B. Gubrynowicz: „Współczesny teatr polski".

Kursa samarytańskie dla pań: W sali wykładowej kliniki chorób wewnętrznych (ul. Piekarska l. 4), o godzinie 5 popołudniu, prof. dr. G Ziembicki: „O udzieleniu pierwszej pomocy chirurgicznej w nagłych wypadkach". — O godzinie 6 wieczorem, docent uniw. dr. E. Biernacki: „Pielęgnowanie chorych i pierwsza pomoc w nagłych wypadkach".

Teatr miejski: „Małżeństwo na żart", operetka. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W sali ratuszowej: Odczzt dra Klosika: „O tańcach narodowych polskich". Początek o godzinie 7 wieczorem.

W auli politechniki: Koncert na dochód „Kółka inżynierów" Tow. Bratniej pomocy słuchaczów politechniki. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

W sali instytutu chemicznego (ul. Długosza l. 8): Posiedzenie naukowe członków polskiego Towarzystwa przyrodników im. Kopernika. Początek o godzinie 6 wieczorem.

Muzeum przemysłowe m. otwarte dla publiczności od godziny 9 rano do 2 popołudniu.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka". Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Wtorek (11): Leona Wielk Jaromira. — (29): Marka. Wschód słońca o godzinie 5 minut 28, zachód o godzinie 6 minut 36.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: +2° R. Pogoda.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wiedeńska stacja meteorologiczna zapowiada na dziś, wtorek: w Galicji wschodniej, na Bukowinie i w Galicji zachodniej: Przeważnie pogodnie, temperatura wyższa.

Mianowania. Dyrekcja poczt mianowała pocztmistrzami II kl. drugiego stopnia: w Toporowie Stanisława Jastrzębskiego; w Kańczudze Mieczysława Fuska; w Limanowej Józefa Wilczka; w Gromniku Aleksandra Przychockiego.

Nadała posady ekspedjentów pocztowych: w Rychwałdzie, eksped. poczt. Małgorzacie Skopińskiej z Padwi; w Sierszy wodnej na dworcu kolei, naczelnikowi stacji, Janowi Zającowi; w Gawływku, Władysławie Daeflerowej; w Bobrówce, Sofronowi Drzymalikowi; w Hołdyczowie Kochawinie na dworcu kolei, naczelnikowi stacji, Piotrowi Pudłowskiemu; w Łętowni Ludwikowi Kędziorowi; w Kamionce wielkiej na dworcu kolei, naczelnikowi stacji, Eugenjuszowi Biczowi; w Koniuszkach siemianowskich Janinie Małaczyńskiej; w Ossowcach Marji Kotulskiej, eksp. poczt. z Jezierzan obok Buczacza; w Jezierzanach obok Buczacza Ludwice Lissowskiej; w Milatynie nowym Kazimierzowi Turzańskiemu; w Grabowej Klemensowi Gabrjelowi; w Łowczówku Pleśnej na dworcu kolei, naczelnikowi stacji, Hieronimowi Podczerwińskiemu; w Zimnej wodzie Rudnie na dworcu kolei, naczelnikowi stacji, Feliksowi Dulębie.

Losowanie sędziów przysięgłych. Do III zwyczajnej kadencji sądu przysięgłych, rozpoczynającej się dnia 9 maja b. r., wylosowani zostali następujący sędziowie: Apfelschnitt Mejer, handlarz zbożem Żółkiew, Barasch Edward urzędnik banku, Blumengarten v. Czepp Jakób wł. realn., Broniowski Henryk wł. dóbr Olszanka pow. Rawa ruska, Bursztyn Salamon kupiec, Czaczkes Maurycy wł. realn, Czapelski Tadeusz skryptor Ossolineum Czauderna Juljusz urz. banku parc., Doms Robert kapitalista, Eile Józef przedsiębiorca, Fand Jakób wł. real. Magierów powiat Rawa ruska, Fibich Erazm dyr. Tow. prod. nafty, Harmatowski Michał wł. realn., Jarosz Marjan, urzędn. Tow. kred. ziem., Klein Edward zast. Tow. asek. „Star", dr. Kosiński Adam adwokat, Lasocki Marjan kupiec, hr. Lanckoroński Zbigniew wł. dóbr Tartaków pow. Sokal, Lentowicz Franciszek wł. realn. Bełzec, Lifschütz Józef handlarz, Lityński Leopold dyr. Filharmonji, Łobarzewski Czesław wł. realn., Neuweld Jonasz kapitalista, Obertyński Juliusz likwidator Tow. kred. ziems., Pełech Jan literat, Pietrzykiewicz Kaz. wł. realn. i stolarz, Różycki Stanisław urz. Banku hip., dr. Schellenberg Leopold lekarz, Mięsowicz Albin geometra wł. realn., Siedlecki Tytus dz. dóbr Wasylów p. Rawa ruska, Solecki Albin wł. real., Staufer Jan wł. dóbr Mostki p. Lwów, Swadowski Aleksander, kupiec wł. realn. Poturzyca pow. Sokal, Szafrański Noe kupiec Krystynopol, dr. Ungar Wiktor adwokat, Ziembiński Józef zarządca drukarni *Słowa Polsk.*

Jako zastępcy: dr. Buzek Józef prof. uniw., Cukier Fr. urzędnik banku, Mayerhof Markus kupiec, Sachorowski Miecz. sekretarz teatru, Skirmunt Zygmunt, współpracownik *Gazety Narodowej*, Sonnenschein Dawid wł. realn., Strzelecki Aleksander urz. Tow. Ropa, Szostakiewicz Ignacy wł. realn., Toepfer Józef wł. realności.

Komitet ściślejszy budowy pomnika Tadeusza Kościuszki we Lwowie zwołany przez wydział „Sokoła" (Macierzy) skonstytuował się na posiedzeniu dnia 6 bm. wybierając z grona członków „Sokoła" przewodniczącym druha dra Kazimierza Czarnika, I zastępcą przewodniczącego d. dra Ksawerego Fiszera, II d. Józefa Padewskiego; sekretarzem d. Alojzego Walieka, zastępcami dd.: Romualda Kwiatkowskiego i Tadeusza Witwickiego; skarbnikiem d. Paulina Targońskiego, zastępca d. Osiadacza; do komisji technicznej pp.: Franciszka Barańskiego i dra Aleksandra Małaczyńskiego; kontrolorem d. Kazimierza Bogdanowicza. Postanowiono przystąpić do organizacji komitetu obszerniejszego we Lwowie, tudzież komitetów prowincjonalnych w łonie gniazd sokolich, celem pozyskania funduszów, jakoteż odezwać się do społeczeństwa o pomoc materjalną zapomocą list składkowych i puszek. Posiedzenia komitetu ściślejszego odbywać się będą w czwartki w lokalu Związku sokolego (Akademicka 25).

Ankieta naftowa. Wydział krajowy zwołuje na dzień 27 kwietnia ankietę w celu wysłuchania opinji osób interesowanych i znawców w sprawie zamierzonych przez ministerstwo rolnictwa zmian niektórych postanowień ustawy krajowej z dnia 17 grudnia 1884 r. Chodzi mianowicie: a) o zmianę postanowień §§ 23, 24 i 25 ustawy, określających kwalifikacje wymagane od osób, którym ma być powierzone kierownictwo i dozór kopalń wosku ziemnego, tudzież odpowiedzialność tych kierowników wobec władz górniczych; b) o zmianę § 15 ust. kraj. z r. 1884, który dozwala władzy zakazać otwarcia robót w kopalni jeżeli wymiar jej płaszczyzny nie dozwala wprowadzenia racjonalnego ruchu, a zastąpienie go przepisem ustanawiającym minimum tej płaszczyzny tak co do kształtu jak i rozległości. Z ustanowieniem takiego minimum łączy się kwestja ułatwienia połączenia odbudowy graniczących ze sobą, a zawierających żywice ziemne parcel gruntowych i wnioski ekspropriacji kopalń nie eksploatowanych na rzecz właścicieli kopalń stale w odbudowie będących, czy to w formie udziału w bruttoprocentach produkcji lub w innej. Wydział krajowy na te kwestje chce odpowiedzieć po wysłuchaniu opinji interesowanych osób i znawców, zaś 28 kwietnia zwołuje Wydział ankietę, dla wysłuchania opinji znawców w sprawie ułożenia noweli do ustawy naftowej na polecenie sejmu.

Ulgi podatkowe dla ludności włościańskiej. Wydział krajowy wystosował do wszystkich wydziałów powiatowych okólnik, podający w streszczeniu wszystkie te przepisy o ulgach podatkowych, które dotyczą ludności włościańskiej i wzywający wszystkie wydziały powiatowe, ażeby pouczzły o tych przepisach i ulgach za pośrednictwem zwierzchności gminnych ludność włościańską. W tym celu mają wydziały powiatowe polecić swym urzędnikom, by przy sposobności czynności komisyjnych pouczali ludność o tych ulgach, a zwierzchnościom gminnym, by w danych razach, zwłaszcza w razie klęsk elementarnych, lub też przy ulgach w zakresie podatku domowo-klasowego spisywały ze stronami interesowanemi protokoły i te prośby protokolarnie przesyłały bezzwłocznie przynależnej władzy.

Kronika policyjna. Bronisława Łopuszańska oskarżyła w policji swojego męża Aleksandra o to, że zabrał jej kosztowności i gotówkę w kwocie 232 kor., oszukał innych na 400 kor. i uciekł ze stacji kolejowej Kulików-Mierzwica ze swą kochanką Zuckerbergową.

Złoty zegarek wartości 100 kor., skradł wczoraj jakiś nieznany Izraelita z mieszkania Betli Jolles, przy ulicy Kaźmierzowskiej 17.

Złoty zegarek i srebro stołowe wartości 400 kor., skradziono z mieszkania przy ulicy Polnej 16, Jakóbowi Newisowi.

Aresztowano zawodowego złodzieja Stanisława Tuczapskiego i odebrano mu wielki tłumok futer, męskiej i damskiej garderoby i parę sztuk stołowego srebra, co wszystko skradł on z jakiegoś mieszkania w fabryce parkietów i wełny drzewnej w Rzęśni polskiej.

Wypadek z tramwajem elektrycznym. Na rogu ul. Ossolińskich i Kopernika, woźnica Jan Michalik, wjechał na szyny tramwaju elektrycznego tuż przed samym zjeżdżającym z góry wozem tramwajowym nr. 21. Motorowy, chcąc uniknąć zderzenia, puścił prąd przeciwny, wskutek czego rozpędzony wóz zatrzymując się nagle na miejscu wstrząsł się i jadący na tylnej platformie Józef Skórski, wypadł z wozu na bruk i lekko się uszkodził.

Ogień sufitowy. Przy sposobności wypalania komina, w domu pod l. 34 przy ulicy Sykstuskiej, zajęły się wadliwie ułożone belki sufitowe I piętra. Straż pożarna stłumiła ogień, który zresztą, nieznaczną tylko wyrządził szkodę.

Zatrzymani emigranci. Wskutek telegraficznego wezwania trembowelskiego starostwa, policja lwowska zatrzymała wczoraj na głównym dworcu pięciu parobczaków z Kobylowłok: Stefana Bojkę, Hnata Tryhuka, Michała Niebożeńkę, Semka Malczyka i Wasyla Łychego, którzy nie odbywszy powinności wojskowej, lub znajdując się w wieku popisowym, jechali bez paszportów do Kanady.

Nożem w plecy. Dozorca domu pod l. 3 przy ulicy Schodowej, wszczął wczoraj około godziny 9 wieczorem kłótnię z zarobnikiem Stanisławem Kallingerem, a wreszcie dobył noża i pchnął nim swego adwersarza w plecy. Lekarze pogotowia ratunkowego, stwierdzili u Kallingera ranę w okolicy kręgosłupa.

Kronika krakowska. (Telefonem) Na podstawie głosów dzienników krajowych z inicjatywy ks. prałata Bandurskiego, autora znanej odezwy, wzywającej do składek dla polskich ofiar wojny rosyjsko-japońskiej, zebrało się wieczór u dra Jordana liczne grono osób z różnych sfer, zawodów i przekonań, celem utworzenia komitetu, któryby prowadził dalszą akcję. Uproszono pp.: prez. Lea, ks. Bandurskiego, dra Jordana i prezesa Turskiego, by objęli dalszą akcję.

Wyścigi konne w Krakowie. W dniu 1 kwietnia br. minął pierwszy termin wycofań zgłoszonych już poprzednio koni do następujących biegów: „Hrabiego Jana Tarnowskiego Memorial Stakes", „Nagrody Dyrektorjum". Z pierwszego biegu wycofano 1 konia, a mianowicie 3 letni kaszt. og. „Virgoncz" p. Eug. Boross. z drugiego zaś biegu „Nagroda Dyrektorjum" wycofano także 1 konia, a mianowicie: gn. kl. „Lava" p. Wikt. Mautnera. Jeśli ostatnie wycofania koni z powyżej wymienionych biegów przypadające w dniach 1 maja, oraz 11 czerwca br. również pomyślnie wypadną, natenczas przypuszczać należy, że przy sprzyjających okolicznościach w tych biegach znaczniejsza ilość koni o palmę zwycięstwa współzawodniczyć będzie. W dniu 14 kwietnia br. przypada mianowanie koni do biegu p. n.: „Wielkię krakowskie wiosenne Steeple chase" z dotacją 6000 koron na metę 4800 m.

Szósty zjazd dziennikarzy słowiańskich odbędzie się w dniach 14, 15 i 16 maja w Volosko Opatja (Abbazja). Porządek dzienny obrad jest następujący: Dnia 14 maja: o godzinie 10 rano zagajenie zjazdu, o godzinie 12 w południe zwiedzanie miasta, o godz. 1 obiad dany na cześć uczestników zjazdu przez radę miasta Voloska, popołudniu zwiedzenie Abbazji, wieczorem koncert w domu Narodnym, po koncercie tańce.

W poniedziałek 15 maja obrady zjazdu, w południe wycieczka na łodziach chorwacko-węgierskiego Tow. okrętowego w Rjece, celem zwiedzenia przepięknych wybrzeży chorwackich, wieczorem powrót do Voloska.

We wtorek dnia 16 maja; zwiedzenie Abbazji, następnie walne zgromadzenie członków Związku dziennikarzy słowiańskich — zakończenie zjazdu.

Zgłoszenia na zjazd nadsyłać należy na ręce sekretarza Związku dziennikarzy słowiańskich p. Franciszka Howorki w Pradze ulica Zitna l. 21, który też udziela wszelkich informacyj, dotyczących zjazdu.

Król Alfons hiszpański, uda się dnia 5 czerwca do Angiji, gdzie jako gość króla Edwarda, pozostanie do 11 czerwca.

Z kraju.

Nisko. (*Śmierć w płomieniach.*) W przysiółku Kozy ad Stany zniszczył w tych dniach pożar dwa zabudowania gospodarskie. W chacie spaliła się 34-letnia Marja Bednarzowa.

---

* **Operator** dr. Zenon Leńko, mieszka obecnie przy ul. Bielowskiego l. 6 (róg ulicy Sienkiewicza, dawnej Krętej) naprzeciw tylnej bramy pasażu Mikolasza.

* **V. posiedzenie naukowe** polskiego Towarzystwa przyrodników im. Kopernika odbędzie się we wtorek, dnia 11 kwietnia b. r. o godzinie 6 wieczorem w sali instytutu chemicznego uniwersytetu (ul. Długosza). Na porządku dziennym: 1. Prof. dr. M. Raciborski: O utleniających i odtleniających zdolnościach roślin. 2. Prof. dr. A. Zalewski: Kilka słów o opieńce (Armillaria mellea) i o grzybie domowym (Merulius locrimans) z przedstawieniem okazów.

* **Z Tow. politechnicznego we Lwowie.** Zgromadzenie tygodniowe odbędzie się we środę dnia 12 kwietnia 1905 o godzinie 7 wieczorem w lokalu Towarzystwa przy ulicy Chorążczyzna l. 17, I piętro. Na porządku dziennym: Wykład inżyniera Gabrjela Sokolniskiego p. t.: „Stacja centralna wodno elektryczna w Pieniakach".

* **Z Kasyna miejskiego.** W sobotę dnia 15 kwietnia b. r. o godzinie 8 wieczorem, tombola przedświąteczna. Lista otwarta od wtorku dnia 11 b. m.

* **Z „Sokoła".** W Sokole (macierz) odbędzie się w piątek dnia 14 b. m. II. ogólne przedwyborcze zebranie na górnej sali „Sokoła" o godzinie 8 wieczorem.

* **Zamiast wieńca.** Grono nauczycieli szkoły wydziałowej im. św. Antoniego złożyło zamiast wieńca na trumnę nieodżałowanej pamięci kolegi Charzewskiego kwotę 33 kor. na cele konferencji św. Antoniego Towarzystwa św. Wincentego á Paulo, na rzecz pomienionej konferencji złożyła też młodzież tego zakładu kwotę 17 kor. jako pozostałą resztę z zakupna wieńców na trumnę ś. p. Chorzewskiego. Łaskawym ofarodawcom przesyła konferencja św. Antoniego serdeczne „Bóg zapłać".

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na czesne dla pilnego a ubogiego ucznia IV. b) gimn., p. F. H. 3 kor.

Dla wydalonych studentów z Królestwa Polskiego, złożyła p. J. Błachowska z Kozłowa 10 kor.

Dla ubogiej staruszki złożyli w dalszym ciągu pp. Stanisław Gorecki ze Żółkwi 2 kor., Zielmeyer z Nowego Miasta 2kor.

Zmarli:

W Paryżu zmarł w 60 roku życia ś. p. Artur Czernik, jeden z wybitnych członków emigracji polskiej w Paryżu. Przerwawszy studja paleograficzne, którym się początkowo poświęcił, wstąpił, po najrozmaitszych przejściach w roku 1863 i po nim do legjonu cudzoziemskiego. Odbył potem kampanję meksykańską, następnie wojnę francusko-niemiecką. Przez szereg lat spełniał z gorliwością obowiązki sekretarza stowarzyszenia uczniów szkoły batiniolskiej.

W Budapeszcie zmarł Maurycy Kelemen, autor „Pieśni Koszuta".

W Przeworsku zmarła Tekla z Gasperskich Świstalska, wdowa po aptekarzu, w 63 roku życia.

W Kańczudze zmarł Michał Wołoszyński, b. długoletni tamtejszy burmistrz. Zmarły był ojcem mitrata gr. kat. kapituły przemyskiej, ks. Karola Wołoszyńskiego.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we wtorek, „Małżeństwo na żart", operetka w 3 aktach Hermana Bahra.

Jutro w środę, „Dom na Halickiem", komedja współczesna w 4 aktach Franciszka Domnika.

Antykwarnia Igla, jedna z najstarszych i najlepszych we Lwowie, w której często spotkać się można z interesującemi rzeczami, wydała obecnie katalog książek polskich, tudzież w obcych językach (N. 3) znajdujących się u niej na składzie. Katalog ten warto polecić uwadze bibljofilów.

Helena Beniczky. W Budapeszcie zmarła powieściopisarka węgierska, Helena Beniczky-Bayza, autorka rozgłośnych powieści pt. „Marta", „Czarodziejka gór", „Rut" i wielu innych, oraz dramatów: „Hrabina Rea" i „Edyta". Zmarła liczyła lat 66. Była córką wybitnego krytyka, Józefa Bayzy, a żoną sekretarza stanu i intendenta teatrów królewskich, Beniczkego. Pierwszą swą pracę — tomik nowel — wydała, mając zaledwie lat 18, za nią poszedł długi szereg coraz celniejszych utworów.

Konkurs. W rb. redakcja wychodzącej w Paryżu *Sztuki,* zamierza wydać jeden lub dwa zeszyty, poświęcone wyłącznie krajobrazowi polskiemu i w tym celu zwróciła się do znakomitego pejzażysty Stanisławskiego z prośbą o wybór i układ reprodukcji w tym przedmiocie nadesłanych, aby odtworzyć dzieje malarstwa krajobrazowego u nas i przedstawić prace, wykonane przez artystów polskich. Chcąc równorzędnie z malarskiemi interpretacjami krajobrazu podać czytelnikom jego interpretacje literackie, redakcja ogłasza konkurs na prace wierszem, lub prozą, mające za temat krajobraz polski w formie wizji lub opisu, szczegółowego wrażenia, lub syntezy, okolicy charakterystycznej kraju, czy też ujęcia jego wszystkich cech naraz pojęty. Utwór każdy nie ma przenosić 8 stron *Sztuki.* Termin nadsyłania prac pod adresem: *rue de Seine 72, Paris.* Pierwsza nagroda 500 fr., druga 260 fr.

Teatr.

(*„Dom na Halickiem", komedja w 4 aktach Franciszka Domnika*).

Historja, jakich wiele, zdarza się codzień niemal w życiu i jakich niemało także zdarzyło się już na scenie. Porządny, uczciwy i przez wszystkich poważany rzemieślnik, szkoda tylko, że tak bezgranicznie próżny i mimo starszego już wieku naiwny, staje się, dzięki odziedziczonemu spadkowi, z człowieka dostatniego — bogaczem. Niestety, nie umie użyć bogactwa na dobre. Zbyt uległy swej żonie, chorującej na wielką damę i powołującej się ciągle na swe pochodzenie z familji.. urzędniczej (niewiadomo tylko, jakiej kategorji urzędnikiem był ojczulek korpulentnej pani majstrowej), zmienia się pod jej wpływem do niepoznania. Zrywa z dotychczasowym trybem życia, porzuca rzemiosło, sprowadza się do wykwintnego mieszkania, otacza rozmaitymi wydrwigroszami i prowadzi życie na wielką skalę. Po niewczasie dopiero przekonywa się, że pieniądz niekażdemu przynosi szczęście. Ostatecznie bowiem traci wszystko: przedewszystkiem majątek, który roztrwania bezmyślnie na jakieś nieuchwytne spekulacje, a następnie nawet i żonę, która ucieka z kochankiem. Ale nie! nie wszystko, bo zostaje mu córka z pierwszego małżeństwa, dziewczę skromne, dobre i nawskróś uczciwe, którą wyda za ubogiego, ale zacnego krawca, dawnego swego czeladnika; zostają mu nadto dawni przyjaciele, którzy ratują go z nieszczęścia i robią dyrektorem akcyjnego magazynu krawieckiego, zapewniając mu w ten sposób życie spokojne i bez troski o jutro.

Tak przedstawia się w najogólniejszem streszczeniu komedja p. Domnika. Gdy grano ją przed kilku laty na scenie krakowskiej, nosiła ona tytuł „Hołota" i miała na celu wykazanie przepaści, dzielącej rzekomo rzemieślników od t. zw. inteligencji i naodwrót. Obecnie autor zmienił tytuł, a choć zbyt szczęśliwym i trafnym nazwać go nie można, bo z góry już nadaje on sztuce piętno specjalnie lwowskie, którego w gruncie rzeczy w niej nie ma, to w każdym razie i ten zły tytuł lepszym jest o całe niebo od dawnego. Lepszym choćby dlatego jedynie, że odejmuje on sztuce p. Domnika charakter sztuki tendencyjnej i pozwala nam patrzeć na nią jako na bezpretensjonalny obrazek rodzajowy, mniej wprawdzie zajmujący, niż „Na Łyczakowie", ale bądź co bądź także zajmujący i mogący się pewnej kategorji widzów bardzo nawet podobać.

Na takiej zamianie wychodzi najlepiej tylko sama sztuka. To fakt bowiem, że w pierwotnem swojem założeniu była ona zupełnie fałszywa i nieudała. Pisząc „Hołotę", autor chciał wziąć w obronę rzemieślników, a wyśmiać t. zw. inteligencję. Tymczasem stało się odwrotnie; zamiast bowiem satyry na inteligencję, dał autor okrutną, bezlitosną satyrę na stan rzemieślniczy, przedstawiając go w osobniku, który, gdyby go brać na serjo, musiałby świadczyć bardzo niekorzystnie o tej warstwie społecznej, z której wyszedł, a o którą autor postanowił skruszyć kopję. Obecnie, zmieniając tytuł sztuki i wyrzucając z niej scenę, w której zebrani rzemieślnicy z głupoty bohatera sztuki wyciągają morał, że rzemieślnik powinien trzymać się zdala od inteligencji (gdzie ona jest w sztuce?), jeżeli nie chce podobnemu uledz losowi, autor za jednym zamachem ze sztuki z tezą, i to fałszywą, a do tego krzywdząco niesprawiedliwą, zrobił całkiem zwyczajną sobie sztukę „niedzielną". I w tej też szacie jest jej stanowczo najlepiej do twarzy.

Szkoda tylko prawdziwa, że za dużo w niej trywialności, za dużo rzeczy, rażących wprost uczucie przyzwoitości. Ten lokaj np. który żeni się po to jedynie, aby żona utrzymywała go z pieniędzy, zarabianych na miłostkach pokątnych, to rzecz wręcz wstrętna. Być może, że autor widział gdzie takiego osobnika, ale to jeszcze nie racja, aby uwieczniać go zaraz z taką skwapliwością na scenie, zwłaszcza, gdy się już z góry pisze dla warstw niewykształconych, dla tych, które nie bawią się w krytykę, ale biorą każdą rzecz tak, jak ją widzą, bezkrytycznie i bez zastrzeżeń. Kto chce do takiej publiczności przemawiać, powinien zawsze o tem pamiętać, że dla niej jest „das Beste erst genug". Zresztą, p. Domnik jest już dość chyba poważnym i dość pomysłowym autorem, aby potrzebował uciekać się aż do tak wątpliwej wartości efektów dla zyskania poklasku...

Grano sztukę starannie i w dobrej obsadzie ról. Główną rolę odtworzył p. Jaworski, ale choć grał ją bardzo dobrze, niemniej czuło się ciągle, że brak właściwego jej wykonawcy, którym niedawno jeszcze mógł być naprawdę jedynie ś. p. Roman. Skończony i wprost doskonały typ w epizodycznej roli żyda dał p. Feldman, obok niego zaś wymienić należy z wykonawców innych ról na pierwszem miejscu pp. Kwiatkiewicza i Nowackiego. Rolę ex-majstrowej odegrała starannie p. Rotterowa, a pełną wdzięku, serdeczności i prostoty była gra panny Jankowskiej. Dwa dobre typy kobiece dały panie: Otrembowa i Wojnowska, ta ostatnia jednak z lekka szarżowała. Reszta ról wykonana była dobrze.

Publiczność zebrała się bardzo licznie.

H. Cepnik.

Z życia sułtana marokkańskiego.

Niedawno temu na dworze sułtańskim bawił Anglik, B. Harris, członek poselstwa angielskiego. Nakreślił on barwny obraz życia sułtana, mający dziś — wobec napięcia sprawy marokkańskiej — znaczenie aktualne. Powtarzamy też z niego niektóre szczegóły.

Mulay Abdul Azis ma dopiero lat 25, chociaż już od dziesięciu lat panuje w Marokanji. Mężczyzna to średniego wrzostu, barczysty i fizycznie doskonale rozwinięty. Cera jego nie jest ciemniejszą od cery zwykłego Europejczyka południowego. Wyraz twarzy zmęczony, ospały, czemu dziwić się nie można ze względu na tryb życia, jaki jego sułtańska mość prowadzi.

Do pokoju, zajmowanego przez sułtana w pałacu wewnętrznym, nie wolno wejść żadnemu mężczyźnie; tylko kobiety mają tam wstęp wolny, wśród kobiet też spływa połowa dni sułtańskich. Abdul Azis nieraz już skarżył się na to głośno, bo nawet raj wśród hurysek, gdy jest zbyt jednostajny, znudzić się może zwykłemu śmiertelnikowi. Ale tradycja tego wymaga, a sułtanowi nie wolno odstąpić od jej przepisów.

Tradycja między innemi żąda, aby sułtan jadł tylko palcami. I tak się dzieje istotnie. Noże i widelce nieznane są na dworze sułtana. Za to liczne są tam misy, do mycia rąk, w wodzie zaprawionej wonnościami. Umywanie rąk przed jedzeniem i po niem jest ceremonjałem, od którego odstąpić niepodobna.

Sypialnia sułtana odznacza się prostotą: materace na ziemi, trzy poduszki, wełniana kołdra — oto i wszystko. Na takiem samem posłaniu sypia sułtan w namiocie płóciennym, podczas skwarnych dni letnich. Gdy deszcz pada, sułtan brodzi bosemi nogami po błocie, u wejścia zaś do namiotu niewolnicy czekają z misami wody, by Abdul Azis nie zabłocił miękkich dywanów, jakiemi namiot jest pokryty.

Sułtan jest gorącym wielbicielem sportów europejskich. Na rowerze jeździ tak, że mógłby się popisywać na arenach publicznych; gra w tennisa, w polo, wiosłuje namiętnie, w wolnych zaś chwilach od tych męczących zajęć, z upodobaniem zajmuje się fotografją amatorską i — sztukami magicznemi. Upodobania te drogo kosztują, sułtan bowiem garściami wyrzuca na nie pieniądze.

Na dwór sułtański najłatwiej dostać się można z nowym aparatem fotograficznym, lub jakim nieznanym przyrządem do sztuki magicznej; przyjęcie wówczas jest pewne i rozmowa z sułtanem ułatwiona.

Wśród zabaw wyłącznie upływa życie Abdul Azisa. A jednak nie sprawia mu ono przyjemności. Pewnego dnia, płynąc łodzią w towarzystwie Harrisa, odezwał się do niego:

— Ach, gdybyś pan wiedział, jaka to nudna rzecz być sułtanem.

A oczy jego przy tych słowach łzami zaszły.

Rada państwa.

(*Tel. „Dziennika Polskiego"*).

Posiedzenie izby poselskiej.

Interpelacje.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów wniesione zostały między innemi interpelacje: p. Daszyńskiego do ministra spraw wewnętrznych w sprawie stosunków bezpieczeństwa w Tarnowie, a do ministra sprawiedliwości z zarzutami fałszowania protokołów i innych niewłaściwości w sądzie karnym w Samborze, p. Breitera z żądaniem sanacji stosunków Krynicy, dalej w sprawie postępowania urzędnika podatkowego Jakubowskiego w Tarnowie, wreszcie w sprawie postępowania sądu krajowego karnego w Krakowie wobec redaktora Wiktora Bachowskiego.

Odpowiedzi na interpelacje.

Minister spraw wewnętrznych Bylandt-Rheidt w odpowiedzi na interpelację p. Daszyńskiego co do stosunków w Tow. wzaj. ubezpieczeń, oświadczył, że pożary, które przybrały rozmiary katastrofy, były powodem, że w roku 1904 nie wypłacono członkom żadnych zwrotów, co się powtórzy prawdopodobnie i w tym roku. Jednakże, ani za liczbę, ani za rozmiary pożaru nie jest odpowiedzialnem Towarzystwo, które oparte o 6½ miljona rezerw i o zasadę wzajemności, jest w stanie odpowiedzieć wszystkim swoim zobowiązaniom. Pewna niejednolitość w likwidacji szkód jest rzeczą powszechną i naturalną, a przyczyna jej leży w rozmaitych kwalifikacjach i rozmaitem pojmowaniu sprawy rozmaitych osób powołanych do tego.

Mimo kilkakrotnego urzędowego badania, władze nie zauważyły ujemnego oddziaływania towarzystwa wzajemnego kredytu na towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń. Minister zakończył zapewnieniem, że instytucję tę uznano w kołach interesowanych za prawdziwe dobrodziejstwo i wyraził nadzieję, że wywody jego rozwieją wszelkie nieufności wobec tej instytucji, która mimo trudnych warunków, stara się spełniać jak najlepiej swoje obowiązki.

Wniosek naglący p. Daszyńskiego.

Przystąpiono z kolei do dyskusji nad wnioskiem naglącym p. Daszyńskiego, domagającym się natychmiastowego rozpoczęcia budowy dróg wodnych.

Wnioskodawca p. Daszyński w uzasadnieniu przypomniał historję ustawy o kanałach spławnych, i przypomniał, jak to po wniesieniu tej ustawy przez dra Koerbera wobec kulturalnego i ekonomicznego znaczenia, jej dla całego państwa i poszczególnych krajów wszyscy, nawet najzaciętsi przeciwnicy ówczesnego prezydentalministrów nazwali chwilę tę historyczną.

Mowca na dowód cytował ówczesne wywody przedstawicieli różnych stronnictw. Od tego czasu warunki się nie zmieniły, owszem domagają się jeszcze bardziej wykonania projektu. Szczególnie odnosi się to do Galicji, która podupada coraz bardziej ekonomicznie. Miasta, jak Wiedeń i Kraków, poczyniły już przygotowania do budowy dróg wodnych. Wszelkie studja i przygotowawcze prace techniczne do budowy kanału Dunaj Odra-Wisła są gotowe, mimo to budowy jeszcze nie rozpoczęto. Ludność na rozpoczęcie tej budowy liczyła, a nawet pociągnęło to liczną młodzież ku studjom technicznym. Przewlekanie rozpoczęcia budowy tworzy niebezpieczeństwo rozwinięcia się spekulacji gruntami.

Mimo tego wszystkiego jednakże, rząd najwidoczniej nie bierze całej sprawy na serjo. Jest to najwyższe lekceważenie parlamentu, jeżeli się nie wykonywa ustawy, uchwalonej przez ten parlament, a sankcjonowanej przez cesarza. Cóż rząd zrobi z kredytami, przeznaczonymi na kanały. Powstaje po-

dejrzenie, że użyje ich na co innego, mianowicie na cele wojskowe. Za kulisami politycznemi coś się stać musiało, co spowodowało zmianę zapatrywania u rządu. Dymisja ministra Böhm Bawerka była już sama przez się potępieniem zachowania się sfer wojskowych. Być może też, że wobec żądań tych sfer, także i kredyty kanałowe użyte zostaną na armaty i torpedowce.

P. Daszyński wskazał następnie na przekroczenia budżetu przy budowie kolei alpejskich, które mimo to zbudowano. Wittek ciągle jeszcze jest ministrem, a możliwe to jest tylko w Austrji, gdyż w innym parlamencie dawnoby go wyrzucono. Gabinet rządzi § 14 i lekceważy parlament. Należy domagać się od niego odpowiedzi i usprawiedliwienia za niewykonanie ustawy. Koło polskie zamiast żądać budowy dróg wodnych, zadowoliło się wizytą Koerbera w Galicji; podczas niej sprawę kanałów pogrzebano.

P. Kolischer: Skąd pan to wiesz?

P. Daszyński: Przypuszczam tak. Krąży nawet pogłoska, że budowa ma się rozpocząć dopiero za 5 lat. Rząd powinien opinji publicznej dać wyjaśnienie, kiedy ma zamiar rozpocząć budowę, oraz usprawiedliwić zwłokę. Mowca zakończył słowami: „Jeżeli to nie nastąpi, w takim razie ustawy nie można traktować poważnie i prawo korony sankcjonowania będzie nie ustawą zasadniczą, lecz może stać się z czasem zwykłem złudzeniem". (Huczne oklaski wśród socjalistów).

Odpowiedź ministra Calla.

Minister handlu Call oświadczył: Podczas dyskusji nad centralnym zarządem ministerstwa handlu d. 7 zm. w komisji budżetowej, postanowiono sprawę dróg wodnych wyłączyć na razie z dyskusji i nad kwestją kanałową z wszystkimi szczegółami obradować na jednem z późniejszych posiedzeń. Zdaje mi się, że nie zgadza się z tym planem, gdybyśmy tak przypadkowo przy sposobności nagłego wniosku omawiali kwestję kanałową. Rząd więc nie może obecnie wdawać się w szczegółową dyskusję. O ile jednak wniosek naglący dotyczy kwestji dróg wodnych, w szczególności kanału Dunaj Odra-Wisła, zasadniczo nie waham się złożyć imieniem rządu obowiązującego oświadczenia, że rząd uznaje w zupełności istniejącą ustawę o budowie dróg wodnych z dnia 11 czerwca 1901 i w żaden sposób jej nie ignoruje, ani też zobowiązań, jakie ona nakłada. Rząd z całym naciskiem dążyć będzie do stworzenia koniecznych warunków do budowy.

Proszę Izbę, by ze względu na okoliczność, że i tak w najbliższym czasie będzie w komisji budżetowej sposobność do obszernej dyskusji, przyczem rząd z całą szczerością obecny stan sprawy przedstawi, aby wysoka Izba nagłość wniosku odrzuciła.

Mowa hr. Dzieduszyckiego.

Prezes hr. W. Dzieduszycki oświadcza z polecenia Koła polskiego, że będzie głosował przeciw nagłości wniosku. Każdy rząd, który będzie prowadził agendy państwowe, jest sankcjonowaną ustawą wodną zobowiązany przeprowadzić budowę kanałów i regulację rzek, a terminu w ustawie oznaczonego dotrzymać. (Głosy: Słuchajcie!) Powtórzenie powodów konieczności budowy dróg wodnych jest zbytecznem i musiałoby — jak wszystko, co zbyteczne — przyczynić się raczej do osłabienia, aniżeli do wzmocnienia wrażenia. Także ponowna uchwała Izby jest zupełnie zbyteczną, ponieważ ustawa istnieje i nowa uchwała mogłaby zapaść tylko ze względów agitacyjnych. (Głosy: Tak jest). Jednym z najsmutniejszych wyników panowania § 14, co w Galicji i w Kole polskiem słusznie wywołało zaniepokojenie, było to, że nie została rozpoczęta w oznaczonym terminie budowa kanałów, w szczególności zaś kanału Dunaj-Odra-Wisła.

Zaniepokojenie to znalazło wyraz w sejmie galicyjskim, gdzie sprawę tę poruszył hr. Stanisław Tarnowski, a cały sejm niedwuznacznie wyraził swe zapatrywanie. Teraz jest nadzieja, że minął czas bezparlamentarny, czas § 14-go. W każdym razie, inny prezydent ministrów znajduje się na czele rządu i nie można go za to czynić odpowiedzialnym, co zaszło w czasie, gdy nie był szefem gabinetu. Koło polskie uważało za pierwszy swój obowiązek natychmiast rząd objaśnić, że wykonanie ustawy o drogach wodnych jest postulatem, od którego nie może odstąpić i że ze szczególnym naciskiem obstawać musi przy żądaniu najrychlejszego rozpoczęcia budowy kanału Dunaj-Wisła i regulacji rzek w Galicji. Rząd niema wątpliwości, że jest to jeden z głównych postulatów naszego kraju i naszego stronnictwa. Prezydent ministrów oświadczył nam też, że przy objęciu rządu wprawdzie nie znalazł sprawy w takiem stadjum, by natychmiast możliwe było rozpocząć budowę dróg wodnych, lecz czuje się zobowiązanym do wykonania ustawy i ma zamiar doprowadzić jak najrychlej do końca roboty przedwstępne, aby módz rozpocząć budowę. Ani na chwilę nie ustaniemy w użyciu wpływu, aby tę budowę jak najrychlej rozpoczęto.

P. Daszyński: Ale to już teraz zapóźno!

Hr. Dzieduszycki: Nie mamy powodu wobec prezydenta ministrów do obrażającego go wotum nieufności, byśmy mniemali, że on najpilniejszych potrzeb państwa i kraju naszego nie uwzględnia i że nie wie, iż sankcjonowana i opublikowana ustawa wywołała także pewne nadzieje, że także wielu z młodzieży spowodowała do wyboru zawodu i nie pozostała bez rozmaitych skutków lokalnych, wobec czego niewykonanie ustawy wyrządziłoby największą szkodę. Nie możemy przypisywać prezydentowi ministrów takiego pojmowania, jakoby nie mógł wykonać jasnej ustawy. Jego słowom nie wierzyć byłoby wprost obrazą. A nawet do celów agitacyjnych nie wolno prezydentowi ministrów uchwalać takiego wotum nieufności.

Jestem przekonany, że prezydent ministrów tem bardziej uważać się będzie za związanego wobec Koła polskiego i Galicji, jeśli damy mu dowód, że mamy do niego zaufanie, iż uczyni co potrzeba. Z tego powodu jestem przeciw dyskusji agitacyjnej i głosować będę przeciw nagłości wniosku. Przez to zamanifestujemy nasze zaufanie do wykonania ustawy. (Huczne oklaski na ławach polskich).

Wicepr. Kaiser przywołał p. Daszyńskiego do porządku za ostatnie zdanie jego mowy.

P. Schreiner oświadczył, że agrarjusze są przeciw nagłości.

P. Menger ubolewa z powodu odwlecznia rozpoczęcia budowy, ale uważa drogę nagłości za niedopuszczalną.

Po końcowym wywodzie wnioskodawcy Daszyńskiego, odrzucono znaczną większością nagłość jego wniosku:

Przedłożenie o podwodach.

Izba przystąpiła do dalszej dyskusji nad przedłożeniem o podwodach. Przemawiali pp. Vyhodil, Delugan i Choc, poczem dyskusję przerwano.

Sprawa włoskiego fakultetu prawniczego,

P. Malfatti żąda przydzielenia przedłożenia w sprawie włoskiego fakultetu prawniczego bez pierwszego czytania komisji.

Przewodniczący ubolewa, że nie może uczynić, gdyż inni posłowie sprzeciwili się.

Schoenerer zapytuje prezydenta, czy prawdą jest, że wyraził gotowość postawienia przedłożenia o włoskim wydziale bezpośrednio po taryfie celnej, na porządku dziennym.

Prezydent oświadcza, że, jak zawsze, tak i w tym wypadku, postąpi w porozumieniu z przywódcami klubów.

Na tem o godzinie 9 wieczór posiedzenie zamknięto; następne dzisiaj o godzinie 12 w południe.

Sprawa posła Szajera.

Wiedeń. (Tel. wł.). Podczas wczorajszego posiedzenia Izby Koło polskie zebrało się na naradę poufną w sprawie posła Szajera. Jak wiadomo, poseł sejmowy Szwed zarzucił p. Szajerowi rozmaite brzydkie czyny. P. Szajer zapozwał p. Szweda przed sąd w Rzeszowie, który po przeprowadzeniu rozprawy uznał większą cześć zarzutów, uczynionych przez p. Szweda p. Szajerowi, za udowodnioną. Obecnie sąd wyższy zatwierdził wyrok I instancji, Koło polskie widziało się więc zniewolonem zająć się sprawą p. Szajera. Uchwalono całą sprawę zbadać, a do komisji, która się ma tem zająć, wybrano pp.: Henzla, Jabłońskiego i Potoczka.

† Sp. ks. bisk. Strossmayer.

(Telegram „Dziennika Polsk.")

Diakowar. Sądowa komisja otworzyła kasę zmarłego biskupa Strossmayera. Znaleziono w niej 254 tysięcy koron w gotówce, 300 tysięcy koron w papierach wartościowych, a *fundus instructus* przedstawia wartość ½ miljona koron. W Diakowarze poczyniono wielkie przygotowania celem przyjęcia gości, przybyłych na pogrzeb. Kondolencję między innymi nadesłano z kancelarji królewskiej króla serbskiego, od ks. czarnogórskiego i od bana chorwackiego Pejacewicza.

Zagrzeb. Akademja umiejętności ofiarowała 10.000 koron na pomnik biskupa Strossmayera.

Wiedeń. (Tel. wł.) Klub czeski i oba kluby słowiańskie wysłały z powodu śmierci ks. Strossmayera telegramy kondolencyjne do kapituły zagrzebskiej.

Wojna Japonji z Rosją

Za pokojem.

Korespondent petersburski *Journal'a* donosi, że w ubiegły piątek byli wezwani wyżsi dygnitarze państwowi dla wyrażenia swych zdań w kwestji, czy istotnie niezbędne jest zawarcie pokoju, czy też należy prowadzić dalej wojnę. Kwestje te były rozważane ze wszystkich punktów widzenia: politycznego, wewnętrznego, stanu finansowego, względów dyplomatycznych i wyłącznie wojskowych.

Przedewszystkiem wysłuchano opjnji sekretarza stanu Wittego, który oświadczył, że, według jego zdania, zawarcie pokoju jest rzeczą niecierpiącą zwłoki, gdyż położenie finansowe państwa może zachwiać się jeszcze bardziej. Wpływy podatków r. z. znacznie się zmniejszyły: dochód wódczany był o połowę mniejszy z powodu zubożenia ludności robotniczej. Wszyscy ministrowie z dnia na dzień odkładają wydatki. Brak wagonów na wszystkich kolejach naraża na ogromne straty, które wynoszą już dziesiątki miljonów rubli z powodu niemożliwości przewożenia zboża. Wobec tego wszystkiego sekretarz stanu Witte uważa, że położenie finansowe państwa jest nie tak pomyślne, jakby można było przypuszczać po zapasach złota, będących na przechowaniu w skarbie.

Hr. Lamsdorf, z punktu widzenia dyplomatycznego, oświadczył się za zawarciem pokoju dla uniknięcia ciężkich zawikłań w Europie.

Tylko dwóch ministrów było za dalszem prowadzeniem wojny.

Jednocześnie nadzwyczajna komisja pod przewodnictwem w. ks. Mikołaja Mikołajewicza, pracująca nad zbadaniem stanu rzeczy na teatrze wojny, oświadczyła się podobno za dalszem prowadzeniem wojny, lecz pod warunkiem, aby był opracowany nowy plan kampanji.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Flota rosyjska.

Singapore. (Biuro Reutera). Pewien angielski parowiec spotkał onegdaj o 20 mil morskich na północ od Pulomenthi, miejscowości, położonej o 150 mil morskich od Singapore, rosyjską eskadrę. Dnia 7 b. m. widziano 4 wojenne okręty, zdaje się japońskie koło St. Jacques, w pobliżu francuskiego portu Saigon.

Amsterdam. Dziennik *Handelsblatt* donosi z Batawji, że część rosyjskiej eskadry widziano koło Muntho.

Batawia. (Biuro Reutera). Jak słychać, widziano rosyjskie okręty wojenne na wysokości Muntoh. Holenderska eskadra wyjechała ku północy.

Amsterdam. Dziennik *Telegraph* donosi z Batawji, że holenderska eskadra w Indjach holenderskich jest zgromadzona koło Singapore. O pobycie w tych stronach eskadry japońskiej nic nie wiadomo.

Z caratu.

Korespondent petersburski pisma *Echo de Paris* donosi, że minister spraw wewnętrznych Bułygin stanowczo ustępuje z zajmowanego stanowiska. Na jego miejsce powołany będzie generał Trepow.

Korespondent *Daily Chronicle* telegrafuje, że w Petersburgu krążą pogłoski, iż ks. Światopełk-Mirski obejmie za trzy miesiące z powrotem stanowisko ministra spraw wewnętrznych.

(Telegr. „Dzien. Polsk.").

Zaprzeczenie.

Petersburg. (Ag. pet. tel.) Doniesienie zagranicznych pism, jakoby w Carskiem siole pewna dama z arystokracji została aresztowana pod zarzutem spisku na carową wdowę, jest, jak urzędowo stwierdzono, nieuzasadnione, gdyż nic podobnego się nie stało.

Z Królestwa.

(Telegr. „Dzien. Polsk.")

Stan oblężenia w Królestwie?

Kraków. (Tel. pryw.) Z Warszawy donosi korespondent *Nowej Reformy*, że rząd rosyjski ma z dniem 23 kwietnia ogłosić stan oblężenia w całem Królestwie na przeciąg 1 miesiąca.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Sprawa przedłużenia propinacji w Galicji.

Wiedeń. (Tel. wł.). Przed kilku dniami doniosłem o przyjęciu deputacji wiecu szynkarzy we Lwowie przez ministra dra Piętaka i zaznaczyłem ostatnio, że „według twierdzenia członków deputacji", minister zapewnił, iż rząd nie zaakceptuje projektu propinacyjnego Wydziału krajowego. Ostrożność ta okazała się wskazaną, bo komunikat Wydziału krajowego wysłany do pism, nazywa ową informację fałszywą i oczekuje wyjaśnienia. Zasięgnąwszy z kompetentnej strony informacyj, stwierdzam wraz z komunikatem Wydziału krajowego, że udzielona mi przez członków deputacji wiadomość była mylną o tyle, o ile dr. Piętak o projekcie Wydziału krajowego jako takim wogóle nie wiedział, a nawet go nie znał.

Sytuacja na Węgrzech.

Wiedeń. (Tel. wł.) *W. Allg. Ztg.* na podstawie informacyj, zasięgniętych z najlepszego źródła, donosi, że sytuacja na Węgrzech jest bardzo poważną, a nawet niebezpieczną. Na wypadek dalszego oporu opozycji i niemożliwości rozwiązania przesilenia, obawiać się należy rozwiązania sejmu w sposób nawet przeciwny konstytucji. Jakie to będzie rozwiązanie, tego *W. Allg. Ztg.* nie powiada, ale podnosi tylko, że jeśli kompromis nie przyjdzie do skutku, to stanie się coś wprost niespodziewanego.

Kronika z ostatniej chwili.

Ze sfer artystycznych. Wiedeń. (Tel. wł.) *Wiener Allg. Ztg* zamieszcza sensacyjną dla kół artystycznych wiadomość: Malarz Klimt któremu ministerstwo oświaty powierzyło wymalowanie trzech obrazów dla plafonu w auli uniwersyteckiej, pomimo tego, że obrazy już są ukończone wystosował do ministra oświaty list, w którym oświadcza, że obrazów tych nie dostarczy, a otrzymanych *a conto* 36.000 kor. oddaje po dyspozycji ministerstwa. Powodem tego jest to, że kiedy Klimt, jeden z ukończonych obrazów p. t. „Medycyna" wystawił w roku zeszłym na wystawie w „Secesji", krytyka wyraziła się o tym obrazie bardzo zjadliwie a fakultet medyczny uchwalił nie pomieszczać obrazu tego na miejscu pierwotnie przeznaczonem. To tak rozgoryczyło artystę, iż powziął swe powyższe postanowienie.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 10 kwietnia.

(*tr*) Sytuacja na targu tutejszym wciąż jest niewyraźna Wiadomość, że węgierskie stronnictwo niezawisłości wystąpi z wnioskiem o wstrzymanie dalszego przyczyniania się Węgier do oprocentowania austrjackiego długu państwowego pochodzącego z czasów przed r. 1867, wywarła na giełdzie fatalne wrażenie i i dała powód do dalszej zniżki kursów. Węgierską rentę koronową sprzedawano dużemi partjami i obniżono przez to jej kurs.

Z papierów bankowych na pierwszy plan wysunęły się akcje Bankvereinu skutkiem pogłosek o nowych jakichś wielkich projektach przemysłowych tego banku.

Wspomnieć wreszcie wypada o zwyżce kursu akcji kolei północnej, wywołaną debatą w Kole polskiem nad kwestją upaństwowienia tej kolei.

— **Z kolei.** Dyrekcja kolei państwowej we Lwowie, rozpisała licytację na dostawę rozmaitych tłuszczów, świec, łoju, mydeł, smarów mineralnych, nafty, terpentyny i oleju lnianego na czas od 1 lipca 1905 do 30 czerwca 1906. Bliższe warunki i formularze ofert, można otrzymać w biurze IV dyrekcji od dnia 10 kwietnia 1905. Termin do wnoszenia ofert kończy się 29 kwietnia rb. o godzinie 12 w południe.

— **Wiedeń** 10 kwietnia **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

a) Losy procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 309·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 307·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc 279·50, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 279 —, Pożyczka serbska rein. po 100 z. 4 proc. 109·—; *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 25·75, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 486·—, Clary 40 zł. m. k. 160 —, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 79·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 86·50, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 66·50, Ofen 40 zł. 168 —, Palffy 40 zł. m. k. 175 —, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 56·75, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 37·50, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 65 —, Salma 40 zł. m. kon. 220 — Pożyczka salcburska 30 zł. 75·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 142·50, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 539·—.

— **Berlin** 10 kwietnia Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 208·50, Staatsbahny 141·25, Diskont Comandit 190·90, Berlińskie Towarz. handl. 170·60, Laura 277·25, Bochum 251·25, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·—, Kolej warsz.-wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego 91·25, Kolej Meridionalna 152·50, Losy tureckie 135·75, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 211·75, Kolej Marienburg Mławka —·—, Konsolidation —·—, Lombardy 16·50, Kolej Henry 118·50, Niemiecki bank narodowy 131·75, Kanada Pofered 152·50, Akcje żeglugi hamburskiej 152·—; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—, Huta „Donnersmark" 276·50.

— **Berlin** 10 kwietnia. **Austrjackie banknoty** 85·30, spirytus —·—.

— **Paryż** 10 kwietnia 4 procentowa renta 99·25, mąka 30 —.

— **Frankfurt** 10 kwietnia. Austrjackie kredyty 208·60, Kolej państw. —·—, Diskonto 190·60, Laura —·—.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 10 kwietnia 1905 roku.

HOTEL GEORGEA. Pokoje od 3 kor. Ks. B. Ogińska z Rosji. Ks. H. Lubomirski z Równego. K. Sulatycki z Haczewa. G. Kaufmann ze Słotwiny. F. Biesiadecki z Firlejówki. M. Rozwadowska z Ohładowa. J. Friedmann z Wiednia. P. Sandi z Włoch. W. Kornfeld z Worochty. J. Bondy z Wiednia. K. Przybysławski z Uniża. W. Fibich ze Zdohec. Z. Zapała z Warszawy. A. Sokołowski z Podola ros. K. Ostaszewski z Sędziszowa.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. F. Ressegnier z Niska Dr. Jabłoński z Rzeszowa. H. Haller z Dublan. H. Kowalewski z Warszawy. P. Lehmanowa z Podhajec. Inżynier Miński z Borysławia. R. Gizowski z Podwysokiego. J. Marmarosch z Kołomyi. K. Polański z Brodów. W. Zagórski z Pnretoki. F. Taschner z Berna. J. Haas z Fiumy. Sołtan Abgarowicz z Dubienki. E. Adler z Budapesztu. H. Just z Wiednia

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

†
Józef Szonio
towarzysz bednarski
opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 10-go kwietnia b. r., po długiej a ciężkiej chorobie w 42 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we środę dnia 12 kwietnia b. r. o godzinie 3 popołudniu z domu żałoby przy ulicy Bilińskich l. 4, na cmentarz Janowski, na który to obrzęd w smutku pogrążona rodzina krewnych, znajomych i pobożnych chrześcijan zaprasza.

Lwów, dnia 11 kwietnia 1905.

„Concordia". A. Kurkowski.

Handel Wina Ludwika Stadtmüllera we Lwowie, przy ul. Krakowskiej l. 9 sprzedaje **Wino, szampańskie** Józefa Török et Cie. w Budapeszcie „Talisman-sec“ po bardzo przystępnych cenach. 17

Założony w roku 1870.

Główny Skład nasion — Zakład ogrodniczy

Antoniego Klimowicza i Syna

we Lwowie, plac Halicki l4

432 poleca

Najlepsze nasiona kwiatowe, warzywne i rolne.

Drzewka owpcowe, drzewa i krzewy ozdobne. Róże ogrodowe. Mieszankę gazową. Mieszankę dla kanarków. Bukiety w najpiękniejszem ułożeniu. Cebulki tuberoz, begonii georgiń.

Bogato ilustrowany cennik gratis i franco. — Liczne listy uznania do przejrzenia o naszym handlu.

Adres dla telegramów: ANTONI KLIMOWICZ. Lwów.

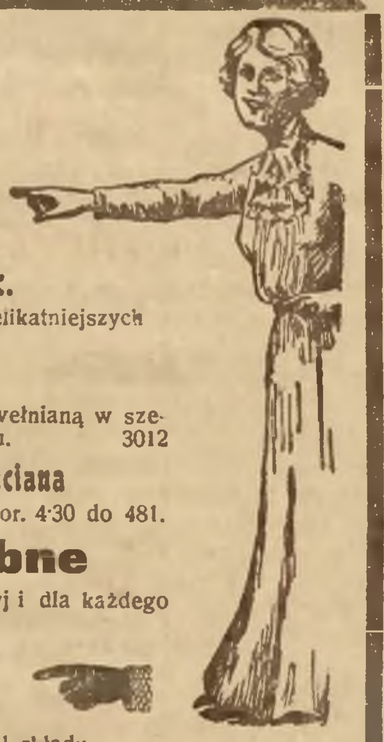
Colosseum w pasażu Hermanów 28

Pierwszorzędny i największy TEATR ROZMAITOŚCI. Codziennie program familijny. Co 1-go i 16-go każdego miesiąca zupełna zmiana programu. — Początek punktualnie o godzinie 8 wieczorem, w niedzielę i święta 2 przedstawienia o 4-tej popołudniu i 8 wieczorem. Wcześniejsza sprzedaż w biurze gazet Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

ZEFIRY

w najmodniejszych wzorach z gwarancją za trwałość kolorów w ogromnym wyborze od 50 h. do 4 k. za metr.

Proszę żądać próbek!



Ręczniki, chusteczki etc.

w wyrobach zwyczajnych, aż do najdelikatniejszych gatunków.

Gradle adamaszkowe

i wszelką bieliznę na pościel lnianą i bawełnianą w szerokości 80, 90, 120, 135 cm. 3012

Bielizna stołowa lub herbaciana

garnitury dla 6 aż do 36 osób. Garnitur kor. 4·30 do 481.

Wyprawy ślubne

i wszelką bieliznę stołową dla restauracyj i dla każdego lepszego domu.

Dokładnie informujący polski katalog gratis.

Tkacz i właściciel składu

JERZY VEDRAL, Libšiat (Czechy).

Jana Ihnatowicza

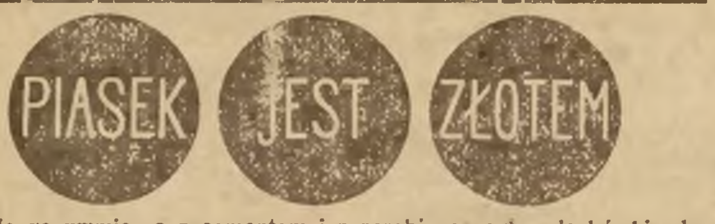
prawdziwy Krem ogórkowy i Mydło ogórkowe

do upiększenia i wydelikacenia twarzy

Cena po 1 koronie. 12

We Lwowie, ul. Sykstuska l. 25 i pl. Marjacki 11. Kraków, Sukiennice 20; Przemyśl ul. Mickiewicza 11.

Dobry uboczny zarobek dla rolników.



jeżeli się go wymiesza z cementem i przerobi na cegłę, dachówki, płyty na posadzki i ściany, żłoby dla bydła, rury wodociągowe i cembrowania studzienne.

Nie ma tańszego i lepszego materjału budowlanego dla miast i wsi.

Nowe wyśmienite maszyny ręczne nawet przez niewyuczonych robotników do użycia przydatne, dostarcza

Leipziger Cement Industrie Dr. Gaspary & Co., Markstädt, koło Lipska.

Przysłane próbki (5 kg.) piasku rozbieramy bezpłatnie.

Illustrowany prospekt Nr. 218 żądać można bezpłatnie. — Jeden z naszych zastępców odwiedzi w najbliższych miesiącach Galicję; kto żąda bezpłatnej informacji, zechce się zgłosić.

My korespondujemy i w języku polskim.

Dachy z cementowych dachówek są najlepszą ochrona przed niebezpieczeństwem ognia. 224

Nasz zastępca jest obecnie w Galicji, ktoby sobie życzył jego odwiedzić, niech nas w krótkiej drodze uwiadomi. Kosztów niema żadnych.



Bernarda Połonieckiego

Skład i Wypożyczalnia

Fortepianów i Pianin

obok Księgarni Polskiej 318

przy ulicy Akademickiej l. 2.

Sprzedaż na dogodnych warunkach.

Przewodnik po Rzymie

artystyczno informacyjny z planem miasta 362

opracował **E. GRAJNERT** Cena 3 korony.

Nakładem Księgarni Polskiej we Lwowie.

Dependance 383

Hotel Bristol 1 piętro, Teatr rozmaitości

Wstęp najlepszych sił artystycznych. Codziennie 2 nowe sensacyjne komedje.

Piwo pilzneńskie! z browaru mieszczańskiego w Pilznie, marka B. B **najlepsze w świecie.**

Piwo ołomunieckie! z browaru mieszczańskiego w Ołomuńcu, niezrównanej dobroci polecamy jako piwo dyetetyczne

Różne piwa krajowe w najlepszych jakościach, w beczułkach i flaszkach.

Porter Krasiczyński wszędzie do nabycia.

Bezpłatna dostawa do domu. Na prowincję **wysyłamy** w pakach po 25 i 50 flaszek za zaliczką i kaucją. 439

MAKS WIXEL i Syn

Lwów, ul. Krakowska l. 14.

Nr. telefonu 97.



Kapelusze Habiga

Ita, Pichlera, Christys od zł. 2·50.

Koszule białe, kolorowe

wełniane dla turystów i t. p.

poleca 386



Tadeusz Górski

LWÓW, plac Marjacki, l. 8.

Magazyn

Henryka Schwarza

w Krakowie, Grodzka 13, Telefon 43

poleca

Nowości w towarach modnych na suknie i **gotowej konfekcji damskiej.**

313 Żakiety od 18 koron. Spódnice, kostjumy w wielkim wyborze.

Próbki darmo i opłatnie.



poleca:

Porcelanowe serwisy przeważnie dekorowane we własnej pracowni po zł. 4·45, 6·50, 7·50, 8·90, 9·50 i wyżej na 6 i 12 osób.

Szklane serwisy doskonałej jakości po złr. 1·90, 2·25 i wyżej na 6 osób.

Serwisy **do kawy i herbaty** po złr. 1·60, 2·60 i wyżej na 6 i 12 osób.

Garnitury do umywalni oryginalne angielskie, francuskie i czeskie po bardzo niskich cenach w wielkim wyborze.

Stoliki do umywalni mosiężne z płytami marmurowemi.

T A C E drewniane, niklowe, blaszane i z chińskiego srebra.

Niklowe naczynie do gotowania pod gwarancją, trwałe, dobre, a tanie.

Samowary rosyjskie mosiężne, niklowe i tombakowe w rozmaitych formach i wielkościach.

Wielki wybór

w wazonkach i żardynierkach szklanych na kwiaty, w wyrobach artystycznych z oryginalnej francuskiej terrakoty w wyrobach majolikowych z własnej fabryki

KAZIMIERZ LEWICKI

plac Marjacki l. 10, (dawniej ulica Trybunalska).

Cenniki i wzory na żądanie wysyłam. 393

L. 483.

KONKURS.

Reprezentacja gminna miasteczka Kozłowa w powiecie Brzeżańskim, rozpisuje niniejszem konkurs na posadę lekarza miejskiego z płacą roczną 1.000 koron.

Podania należycie udokumentowane należy wnieść na ręce Zwierzchności gminnej najdalej do 31 maja b. r.

Pierwszeństwo będą mieli pp. lekarze wszech nauk lekarskich.

Kozłów 7 kwietnia 1905.

429 Naczelnik gminy:

Koniak

dobra, mocna sorta, o najdelikatniejszym winnym bukiecie, rozsyła w 4 litrowych beczułkach pocztą za pobraniem 12 kor. opłacony do wszystkich miejscowości. 4007

R. Malti, Capodistria.

Marksa Emalia na podłogę

Glazura bursztynowa na podłogę, **Glazura spirytusowa** natychmiast wysychająca, dająca farbę i połysk za jednorazowem pociągnięciem.

Marxa Emalia kolorowa i biała z fabryki Ludwika Marxa.

w Wiedniu, Moguncji i Petersburgu.

Emalja i glazury powyższe wysychają szybko, a nadzwyczaj trwałe pociągania podłóg, sprzętów domowych i rolniczych, ścian, drzewa, metali wszelkiego rodzaju i t. p.

Do nabycia we Lwowie u O. T. WINCLERA Syna, Rynek 28. ALFREDA BEACKOCKA ul. Hetmańska — W Tarnopolu u Hipolita Skowrońskiego. 5008



Zarzutki „Raglan“ Peleryny Kurtki Kamasze Płaszcze gumowe 390

poleca

Tadeusz Górski

Lwów, plac Marjacki 8.

Zaproszenie do przedpłaty

na czasopismo

Garderoba dla dzieci

która wychodzi w 12 numerach rocznie i podaje:

1 przeszło 2200 rycin, wzorów i opisów garderoby i bielizny, 423
2 Tablicę krojów w każdym numerze,
3 Tablicę kolorową co kwartał przy zmianie pór roku,
4 Bezpłatny dodatek „Chwile rozrywki“, z rycinami i opisami gier i zabawek,
5 bezpłatny dodatek „Praktyczna gospodyni“ z rycinami i opisami z dziedziny gospodarstwa domowego,
6 Wskazówki hygieniczne.

Treść, wzory i formy tak są ułożone, że każda z pań sama może sobie wykroić i uszyć wszystko, co dla dzieci do ubrania potrzebne.

Prenumerata wynosi: kor. 1·20 kwartalnie, rocznie kor. 4·80 z przesyłką pocztową. Numera na okaz gratis i franco.

Abonować można we wszystkich księgarniach i biurach dzienników, oraz u podpisanego wydawcy

Włodzimierz Doboszyński, Stanisławów.

A. Krzysztofowicza

Magazyn dywanów, materyj meblowych i t. p. artykułów

przeniesiony

na ulicę Kopernika l. 9,

(róg ulicy Lindego). 375

HANDEL

Karola Bałłabana

NASTĘPCY

Józefa Oźmińskiego

LWÓW, ulica Halicka l. 23

poleca

na Święta

Migdały słodkie, wybierane	1 klg.	złr.	1·36
„ „ drobniejsze	„	„	1·12
Rodzynki sułtańskie bardzo ładne	„	„	—·80
„ Eleme z pestkami	„	„	—·84
„ czarne	„	„	—·56
Daktyle Califat	„	„	—·64
„ marokańskie deserowe	„	„	1·44
Figi sułtańskie, duże	„	„	—·64
„ wiankowe	„	„	—·28
Orzechy włoskie	„	„	—·36
„ „ łuskane	„	„	—·92
„ tureckie	„	„	—·48
„ „ łuskane	„	„	—·84
Cykata duża, miękka	„	„	1·60
Arancini skórki pomarańcz. I ma	„	„	1·20
Mak siwy, piękny	„	„	—·48
Czekolada	„	od	1·40
Masło dworskie	„	„	1·12

Wanilja francuska najlepsza, laska od 30 - 40 ct.

Różne marmolady.

Mąka sucha najpiękniejsza
Musztarda francuska krajowa
„ kremska „
Oliwa prowancka, świeża, flaszki od 10 ct. do zł. 1·50

Sławne drożdże

codziennie świeże ze słynnych fabryk **Ad. Ig. Mautnera** w Wiedniu.

WINA czyste naturalne

węgierskie flaszka od 50 ct. **austrjackie** fls. od 50 ct. **francuskie** flaszka od zł. 1·30, **hiszpańskie i reńskie.**

„Bałłabanówkę“

starą, czystą, żytnią wódkę przytem **KONIAKI** francuskie i węgierskie, LIKIERY, RUMY, STARE MIODY i t. p. artykuły

po cenach najprzystępniejszych.

Zlecenia z prowincji uskutecznia się odwrotnie, nie licząc opakowania. 436

L. 31.261.

Ogłoszenie konkursu.

Z początkiem roku szkolnego 1905/1906 nadanych będzie

siedm miejsc funduszowych

w c. i k. zakładach wojskowych z fundacji pod nazwą „Cesarza Franciszka Józefa I. jubileuszowa fundacja“.

Warunki przyjęcia ogłasza się równocześnie w „Gazecie lwowskiej i za pośrednictwem wszystkich zakładów naukowych wyższych i średnich.

Termin do wnoszenia podań do Wydziału krajowego upływa z dniem 15 go maja 1905. 417

We Lwowie dnia 31-go marca 1905.

Piotrowski.

Największy w kraju

Skład win

poleca 440

swe różnorodne gatunki **WINA** po najniższych cenach konkurencyjnych.

Specjalność: Stare Tokaje

tudzież wina austrjackie

zalecane przez powagi lekarskie jako kuracyjne.

Za prawdziwość ręczy ustalona renoma naszej firmy.

Maks Wixel i Syn

Lwów, ul. Krakowska, l. 14. Telefon Nr. 97.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.